Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Sobota, 2 lutego 1946 roku | Nr 17

Wicewojewoda łódzki



STEFAN SZUDZIŃSKI
Prezes szeregu organizacji społecznych oraz uczestnik walki zbrojnej z okupantem.

SPÓR w SPRAWIE GRECJI

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeńswa ONZ przemawiali: przedstawiciel ZSRR, Wyszyński i brytyjski minister Bevin

LONDYN 1.2 Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, poświęcone sprawie Grecji —

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel ZSRR A. Wyszyński.

W przemówieniu swym Wyszyński odmalował sytuację wewnętrzną Grecji i **chaos panujący w jej stosunkach politycznych i gospodarczych.** Obecność wojsk brytyjskich w Grecji **nie przyczynia się niczym do poprawy tych stosunków**, wprost przeciwnie powiększa jeszcze anarchię, stając się narzędziem rozgrywki między stronnictwami. Mówca przytoczył dalej niedawny zamach monarchistyczny w Calamata.

Obecność wojsk **zaprzyjaźnionych** w zaprzyjaźnionym państwie **obcym jest dopuszczalna, o ile będzie usprawiedliwiona koniecznością strategiczną lub wynika z pobudek politycznych lub moralnych.**

W tym wypadku jednak konieczność taka **nie zachodzi**, wojska brytyjskie w Grecji nie mają na celu obrony żadnych linii komunikacyjnych, a sytuacja wewnętrzna Grecji również nie usprawiedliwia ich obecności.

Obecność wojsk brytyjskich w Grecji, zdaniem rządu rosyjskiego, **zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata.** Wobec tego delegat radziecki w imieniu swego rządu **zażądał bezwłocznego i bezwarunkowego usunięcia brytyjskich sił zbrojnych z Grecji.**

Po przemówieniu delegata rosyjskiego głos zabrał **brytyjski minister spraw zagranicznych** Bevin, oświetlając zatarg z brytyjskiego punktu widzenia. Sytuacja w Grecji, jak ją opisał przedstawiciel Związku Radzieckiego, wskazywała by raczej na palącą konieczność powiększenia liczby wojsk brytyjskich, a nie na ich zupełne wycofanie. Wielka Brytania spotyka się teraz z zarzutem popierania stronnictw prawicowych, natomiast prawicowe stronnictwa przypisują Wielkiej Brytanii popieranie ugrupowań lewicowych, podczas gdy stara się ona o zachowanie równowagi między stronnictwami.

Minister Bevin zwraca się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o jasne i zdecydowane wypowiedzenie się, czy **według opinii Rady Wielka Brytania powinna wycofać swoje wojska z Grecji, czy je tam pozostawić,** czy rzeczywiście polityka brytyjska uprawiana przez obecnych i poprzednich kierowników rządu zagraża pokojowi świata?

Po przemówieniu delegata Grecji, który poparł min. Bevina posiedzenie odroczono do poniedziałku.

Armia Międzynarodowa Organizacji Narodów Zjednoczonych

LONDYN, 1. 2. Dziennik „Evening Standard", donosi, że główne brytyjskie bazy morskie i lotnicze — Gibraltar, Malta, Singapur i Hongkong zostaną oddane do dyspozycji **Armii Międzynarodowej Narodów Zjednoczonych**, których zadaniem będzie utrzymanie pokoju na świecie. Wielka Brytania udzieli Radzie Bezpieczeństwa pełnomocnictw do korzystania z baz w razie akcji zbrojnej przeciwko najeźdzcy. Bazy morskie Stanów Zjednoczonych na wyspach Hawajskich i Guam na Pacyfiku będą prawdopodobnie również podlegały temu samemu zarządzeniu. **Francja będzie musiała również oddać także do dyspozycji Narodów Zjednoczonych bazę morską w Tulonie i lotniska w północnej Afryce. Dziennik podaje w dalszym ciągu, że sztab wojskowy ONZ, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się w najbliższy poniedziałek, opracuje plany bezpieczeństwa dla każdej części świata,** następnie zaś utworzy komisje na środkowym i dalekim Wschodzie. Marynarze, wojska lądowe i lotnicy, którzy wejdą w skład armii międzynarodowej, **będą nosili mundury swego kraju, a jedynie na ramieniu będą mieli odznakę ONZ — kulę ziemską, otoczoną liśćmi oliwnymi.** Dwa razy w ciągu roku międzynarodowy sztab wojskowy będzie zdaniem „Evening Standard", urządzał ogólnoświatowe manewry z udziałem wszystkich sił morskich, lądowych i powietrznych.

Rokowania polsko-czechosłowackie

WARSZAWA, 1. 2. Rząd Republiki Czechosłowackiej wyznaczył do rokowań z rządem Rzeczypospolitej Polskiej delegację w następującym składzie: przewodniczący — minister spraw zagranicznych— **Jan Massaryk**, wzgl. jako jego reprezentant **wiceminister Clementis**, członkowie delegacji: **minister handlu zagranicznego Ripka, minister oświaty Nejedly, minister zdrowia Prohaska, minister aprowizacji Najer oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie Hejret.**

—x—

Trygwe Lie sekretarzem gen. ONZ

LONDYN, 1. 2. Na dzisiejszym plenarnym zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych norweski minister spraw zagranicznych Trygve Lie został obrany sekretarzem generalnym Organizacji większością 43 głosów przeciw 3.

Biskup Splett skazany!

na 8 lat więzienia za działalność antypolską w czasie okupacji

GDAŃSK, 1.2. Specjalny Sąd Karny w Gdańsku uznał Karola Marię Spletta **winnym tego, że w czasie od września 1939 r., jako biskup diecezji gdańskiej, a następnie od 5 grudnia 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej, działał na szkodę Państwa Polskiego i duchowieństwa katolickiego oraz ludności cywilnej przez to, że: 1) zabronił udzielania sakramentów świętych, w szczególności spowiedzi w języku polskim, 2) zabronił głoszenia kazań po polsku i śpiewania w kościele pieśni w języku polskim, 3) zarządził usuwanie z kościołów napisów, emblematów i chorągwi polskich, 4) odmówił przyjęcia na poprzednio zajmowane stanowiska księży polskich, wracających z obozów koncentracyjnych, o ile nie byli zapisani na listę narodowościową niemiecką** (volkslista z mocy art. I par. 2 dekretu PKWN z dnia 31.VIII 1944 r.

W brzmieniu dekretu z dn. 16.II 1945 r. tudzież art. 5 par. 1, poz. a i b tegoż dekretu, art. 52, par. 3, 54 i 58 Kodeksu Karnego —

SKAZAŁ GO ZA CZYNY POWYŻSZE NA KARĘ WIĘZIENIA PRZEZ LAT 8, utratę praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat 5 — tudzież na konfiskatę całego mienia. Sąd postanowił zaliczyć oskarżonemu na poczet kary okres tymczasowego aresztu od dnia 9.VIII 45 do 27.I 46 r.

Koszty postępowania Sąd zaliczył na koszt Skarbu Państwa.

—o—

Nota Austrii do 4 mocarstw

domaga się zwrotu południowego Tyrolu

LONDYN (BBC). Rząd austriacki wystosował do czterech mocarstw notę, **w której domaga się zwrotu południowego Tyrolu, który stracila na rzecz Włoch po pierwszej wojnie światowej.** Wzamian za to Austria proponuje, aby Włosi **zamieszkali w tej prowincji otrzymali prawo opcji.**

Włosi, którzy zechcą zachować swe obywatelstwo, lecz pozostać na miejscu, będą to mogli zupełnie swobodnie uczynić. Rząd austriacki zapewnia Włochom całkowitą swobodę polityczną i gospodarczą. Elektrownie, które zostały zbudowane przez Włochów, mogą nadal pozostawać w rękach włoskich. Oprócz tego, **rząd austriacki gotów jest poddać cały obszar pod kontrolę Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

—:0:—

Niemcy chcą się „odrodzić"

i liczą bardzo na pomoc przemysłu amerykańskiego

Niektóre koła polityczne w Stanach Zjednoczonych przestrzegają opinie publiczne przed działalnością zorganizowanej i świadomej swych zadań grupy przemysłowców amerykańskich, którzy wcisnęli się do amerykańskiego aparatu administracyjnego, aby przeszkodzić w akcji niszczenia przemysłu niemieckiego, pragnąc odbudować fabryki niemieckie, a następnie przejąć je na własność. Równocześnie prowadzą Niemcy wśród aliantów propagandę, której celem jest przekonanie ich o konieczności uruchomienia jak największej ilości fabryk niemieckich. Nie o odbudowie mowa obecnie, lecz o „uruchomieniu". Większość fabryk, mimo zniszczeń, dokonanych przez naloty bombowe, została bowiem już przygotowana do produkowania. Potrzeba jedynie surowców. Niemcy, którzy otrzymali zlecenie odbudowy przede wszystkim swych linii komunikacyjnych, oświadczają, że ich system komunikacyjny jest tak rozwinięty, iż musi się oprzeć na wielkim przemyśle ciężkim, który by dostarczał stali do odbudowy mostów, części składowych do lokomotyw, nowych wagonów itd.

Marszałek Tito otzymał misję utworzenia rządu

BELGRAD, 1. 2. 1 lutego odbyło się posiedzenie obu izb zgromadzenia konstytucyjnego, na którym jednogłośnie uchwalono nową konstytucje Federacyjnej Republiki Jugosłowiańskiej. W brzmieniu przedstawionym przez komisję konstytucyjną. Premier Bośni Czelakiewicz zaproponował by zgromadzenie konstytucyjne przekształciło się na parlament i by posłowie otrzymali 4-letnie mandaty przewidziane przez konstytucję.

Wniosek ten przeszedł olbrzymią większością głosów i posiedzenie nowego parlamentu odbyło się w pół godziny później. Na tym pierwszym posiedzeniu parlamentu **marszałek Tito otrzymał misję utworzenia nowego Rządu Jugosłowiańskiego.**

—o—

Członkowie partii hitlerowskiej

LONDYN, 2. 1. Agencja Reutera donosi, z Monachium, że zakończono segregację akt archiwum partii hitlerowskiej, które znaleziono w pobliżu Monachium latem ub. r. Wkrótce będzie gotowa i ogłoszona dokładna lista wszystkich członków partii narodowo-socjalistycznej przebywających w Niemczech oraz za granicą.

JAK UMIERAŁ ANTONI PURTAL

b. wiceprezydent m. Łodzi, znany działacz socjalistyczny i bojowiec

Krematoria w Brzezinkach dymiły tego marcowego wieczora jak wielkie ofiarne stosy. Dymy snuły się łagodnie, elegijnie. I spokojnie jak w dobrej sielance szumiały opodal srebrne fale Soły.

W Oświęcimiu strudzone grupy robotnicze wróciły już po całodziennej pracy do obozu.

Właśnie odbywał się wieczorowy apel. Ostro padły słowa komendy. Złamane na luźne kolumny masy tysięcy więźniów znieruchomiały w kamiennym milczeniu.

SS-mani, odbierający od blokowych raport, przechodzą ciężkim krokiem przed szeregami równo, pod sznur, jak podczas rewii wojskowej wyciągniętych setek.

I nagle lecący od Moraw podmuch wiatru wpadł między szeregi nieruchomych oddziałów.

Wiatr był rześki, ciepły pachniał dalekim Południem i zbliżającą się wiosną.

Kolumny więźniów stały dalej nieruchomo. Pod żelaznym spojrzeniem SS-manów nikt nie drgnął, nikt się nie uśmiechnął — ale wszyscy pomyśleli to samo: nadchodzi wiosna! zima, najgorszy okres w życiu obozowym, minęła, — że jeszcze mały skok czasu, a nad brzegami Soły zazieleni się wiklina, na koszmarnym „Bauhofie" zakwitnie nikły bez i w Oświęcimiu będzie już znośniej!

Może to samo pomyślał w ten półwiosenny wieczór Antoni Purtal, spoglądając przez okna szpitalnej sali na pierwsze dalekie gwiazdy.

I nie przypuszczał wtedy chyba, że nazajutrz nie będzie go już więcej pomiędzy żywymi...

Były wice-prezydent Łodzi, zasłużony działacz socjalistyczny, odważny bojownik z roku 1905, Antoni Purtal, przybył do Oświęcimia w styczniu 1943 r. Poprzedni pobyt w Majdanku nadwątlił mocno jego zdrowie. Miał potwornie spuchnięte nogi, ciało pokryte ropiejącymi ranami i osłabiony był w najwyższym stopniu.

Sprawa jego przedstawiała się również poważnie. Starzy weterani obozowi suponowali już zgóry, że do Oświęcimia przysłano go na wykończenie. I rzeczywiście zaraz nazajutrz po jego przyjeździe przesłano go na tragiczny blok 11-ty — blok kaźni i egzekucji.

Łodzianie, w porozumieniu z podziemnymi organizacjami obozowymi robili wszystko co mogli, ażeby ocalić jego tak cenne dla Ojczyzny życie. Dzięki staraniom Henryka Bartoszewicza i dr. Dima, Purtal przeniesiony zostaje do szpitala. Tu pod troskliwą opieką dr. Bogdana Zakrzewskiego, powraca powoli do zdrowia. Rany się goją, stan serca poprawia. Już uśmiecha mu się nadzieja lepszego jutra — gdy niespodziewanie dla wszystkich nadszedł tragiczny dzień 17 marca.

Dnia tego o godzinie 11,30 zjawił się w szpitalu kat Oświęcimia Stibitz.

Był jak zawsze cynicznie - nonszalancki. Wiało od niego — jak od zwiastuna śmierci — chłodem i grozą.

— Sprowadzić na salę - operacyjną Purtala! — świstnął ostro trzymaną w ręce szpicrutą.

Doktór Dim i Zakrzewski zbledli. Zrozumieli oni, że dopełnia się los Purtala - że za parę minut otrzyma on śmiertelny zastrzyk w serce.

Wiedział o tym i Purtal — ale w tej ostatniej chwili nie załamał się.

Sam widziałem, jak setki więźniów konało w obozach w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i najstraszniejszej ze wszystkich Dorze-Nordhausen. Wiem więc najlepiej, że jest nieprawdą, jakoby wszyscy oni umierali jak Herosowie z greckiego dramatu.

Śmierć była dla tych zmaltretowanych, skatowanych strzępów ludzkich nieznacznym tylko przejściem z jednego zmierzchu w drugi — może lepszy. Czasem tylko szepnął ktoś w ostatniej modlitwie: „Mój Boże!..." Czasem ktoś załkał krótko: „Matko!". A prawie wszyscy ginęli w milczącej rezygnacji, znużeni męką i apatyczni.

Ale Purtal, jak przystało na starego bojowca z roku 1905 towarzysza Montwiłła-Mireckiego i Okrzei umierał w tym posępnym szpitalu oświęcimskim jak prawdziwy bohater.

Na drugi dzień dym, snujący się nad krematorium w Brzezinkach, nie był ani cięższy, ani ciemniejszy, niż zwykle. Wiatr rozwiał go, rozsiewając lotne popioły Antoniego Purtala na przedwiosenność oświęcimskiej równiny, na srebrną wodę Soły, na zbocza pobliskich gór. Ale nie zginęła pamięć o nim, i o jego słowach, które rzucił nam oświęcimiakom, odchodząc w ostatnią drogę: „Pamiętajcie! szanujcie się i ratujcie jeden drugiego, bo już naprawdę zostało nas tak niewielu."

Wspomnienie o Purtalu będzie wśród nas zawsze świeże i zawsze takie zielone, jak zielone są z wiosną stoki Beskidu, na których wieczność rzucił przelotny wiatr nicość popiołu bohatera.

Mieczysław Jagoszewski.

Proces wydawców przeciw autorowi

Aleksander Dumas pisał od „wiersza". — Zobowiązania autora nie zostały wykonane. — Za co literata skazano na grzywnę

Jak wiadomo, zarobki dziennikarza opierają się na tak zwanym wierszowym, t. j. ilość napisanych wierszy. Mało jednak kto wie, że jeden z najsłynniejszych pisarzy świata, Aleksander Dumas, autor „Hrabiego Monte Christo", również w ten sposób zarabiał.

O wiele ciekawsze jest, że Dumas miał z tego powodu nawet wytoczony proces, który był największą literacką i towarzyską sensacją Paryża. Jednocześnie z procesu tego dowiedzieć się można, dlaczego Dumas pisał tak obszerne powieści.

Okazuje się, że Dumas zaangażowany był do dwóch pism paryskich „Presse" i „Contitutionel". Złożył on na piśmie zobowiązanie wydawcom tych pism panu Veron i Girardain., że w ciągu roku napisze 18 dużych tomów powieści. Każdy tom musiał się składać conajmniej z 6.000 wierszy.

Ze wszystkich tych zobowiązań słynny pisarz nie wywiązał się, wobec czego panowie Veron i Girardain złożyli na niego skargę do sądu, domagając się wysokiego odszkodowania.

W dniu procesu cała sala sądowa była wypełniona publicznością do ostatniego miejsca. Obrony swej podjął się Dumas sam, wygłaszając następujące przemówienie:

— Gdybym chciał wywiązać się z zobowiązań, musiałbym w ciągu dwóch lat napisać 293.000 wierszy. Jestem pewien, że wszyscy członkowie akademii farncuskiej, mimo, iż jest ich czterdziestu, nie potrafiliby razem takiej ilości napisać.. (Na sali dały się słyszeć głośne śmiechy). To, co ja robiłem, przechodzi jednak wszelkie możliwości. Pisałem równocześnie pięć powieści dla pięciu dzienników francuskich. W ciągu półtora roku napisałm 158.000 bijąc zdaje się w ten sposób rekord. Obecnie jednak jestem zupełnie wyczerpany a właściciele pism nie chcą mi nawet udzielić urlopu.

— Nieprawda — zawołał oburzony adwokat, występujący w imieniu oskarżyciela. — Dumas wyjechał na urlop do Hiszpanii, gdzie spędził dłuższy czas. Mógł nie jechać, a pisać dalej Pźniej spędzał wolne chwile w swej willi w St. Germain, czytając Szekspira. Również i to zajęcie było bezcelowe. Dumas powinien był tylko pisać i nic pozatym nie robić.

Z kolei oskrażyciele przypuścili szturm na same dzieła Dumasa twierdząc, że są one nic nie warte.

— Dumas dostawał 40 centymów za każdy wiersz, choćby nawet wiersz ten składał się z jednego słowa „tak, „nie", lub „owszem". Dumas dlatego pisał swe powieści w ten sposób, że bohaterowie jego ciągle mówili. Żaden pisarz nie pozwolił sobie dotychczas na to, by bohaterowie jego paplali bez przerwy. Dlatego powieści Dumasa są nudne i nieciekawe.

Oczywiście, że mimo takiej krytyki powieści Dumasa cieszyły się w dalszym ciągu wielkim powodzeniem.

W rezultacie rozprawy sąd wydał wyrok, na mocy którego Dumas zobowiązany został do napisania pozostałych tomów swych powieści do dnia 1 marca następnego roku.

O ileby nie dotrzymał tego terminu, zobowiązany był zapłacić poszkodowanym wydawcom po 100 franków dziennie za każdy dzień spóźnienia. O ileby nie zapłacił miał być osadzony w areszcie.

M.

Codzienna nowelka „Expressu"

List miłosny

Henryk powrócił z podróży o trzy dni wcześniej, niż zapowiedział.

Otworzył drzwi wejściowe własnym kluczem, który stale nosił przy sobie i w korytarzu natknął się na służącą Walerię.

Dziewczyna chciała go głośno przywitać, lecz Henryk zamknął jej usta i szepnął:

— Cicho, chcę zrobić pani niespodziankę!

Pobiegł do sypialni. Nie ulegało wątpliwości, że Ludwika była tam przed chwilą. Widocznie poszła do łazienki i za kilka chwil powróci.

Henryk, rozglądając się po pokoju, zauważył arkusz papieru listowego, leżący na toalecie. Atrament jeszcze nie zdążył wyschnąć. Widocznie Ludwika dopiero przerwała pisanie.

Henryk odruchowo sięgnął po arkusz i przeczytał:

— „Zwycięzco! Nazywam cię tak z tego powodu, że jesteś pierwszym mężczyzną, który potrafił zdobyć moje serce. Nie udało się to nigdy ani memu mężowi, ani żadnemu innemu mężczyźnie. A ciebie kocham, kocham nad życie..."

W tym miejscu list się urywał. Zresztą tych kilka zdań wystarczyło Henrykowi w zupełności.

Już od szeregu miesięcy podejrzewał swą żonę, że nie jest mu wierna i teraz miał w ręku konkretne dowody.

Co dalej czynić? Henryk schował list do kieszeni i cichaczem wymknął się z mieszkania. Wrócił dopiero wieczorem. Przecież nie ma już się czego śpieszyć. Rozmowa z Ludwiką nie będzie zbyt przyjemna.

Gdy zjawił się w pięć godzin później, Ludwika wybiegła mu na spotkanie.

— A więc jesteś już nareszcie! — zawołała radośnie, obejmując go. — Co się z tobą stało? Walercia powiedziała mi, żeś wrócił. Dokąd więc uciekłeś?

— Musiałem załatwić kilka ważnych spraw — odparł wymijająco.

Ludwika, widząc, że nie jest skłonny do dalszej rozmowy, wzruszyła ramionami i kazała podać kolację.

Dopiero gdy zasiedli do stołu, Henryk, spoglądając badawczo na żonę, rozpoczął badanie:

— Coś robiła w czasie mojej nieobecności?

— Naogół nudziłam się — odpowiedziała, uśmiechając się wdzięcznie — i strasznie tęskniłam. Kilka razy grałam w bridża i trochę tańczyłam.

— I to wszystko? — pytał dalej.

— No i troszeczkę flirtowałam.

— Rozumiem, chyba z tym zwycięzcą, prawda? — przypuścił szturm.

— A więc tyś czytał ten list?

— Tak, czytałem — zawołał podnosząc się z krzesła, — i żądam wyjaśnień! Mam wrażenie, że mi ich udzielisz, prawda?

Ludwika wybuchnęła śmiechem. Śmiała się tak serdecznie i szczerze, że Henryk stracił pewność siebie.

— Głuptasku! Tyś wziął to na serio — zawołała wreszcie — świetny kawał! Nie to po prostu nadzwyczajne! Muszę ci wobec tego wszystko wytłumaczyć. Dziennik, który stale abonujemy, ogłasza oryginalny konkurs z nagrodami. Chodzi o napisanie listu miłosnego. Kto nadeśle najpiękniejszy list, ten otrzyma 5000 złotych nagrody. Postanowiłam więc również uczestniczyć w konkursie.

— Ależ, moja droga — odparł Henryk nieco już uspokojony — przecież przeglądałem dziś pismo i nie znalazłem żadnej wzmianki o konkursie.

— Bo oni jeszcze go nie ogłosili. Dowiedziałam się przypadkowo, że w najbliższych dniach zapowiedzą ten konkurs i dlatego już się przygotowuję.

Henryk musiał uznać te wyjaśnienia za wystarczające. Będąc zmęczonym po podróży, wkrótce udał się na spoczynek.

A nazajutrz rano, gdy tylko wyszedł do biura, Ludwika telefonowała do naczelnego redaktora, którego nawiasem mówiąc zupełnie nie znała:

— Tu mówi stała czytelniczka. Panowie pisaliście już nieraz, że prosicie czytelników, by komunikowali się z wami, gdy będą mieli jakieś ciekawsze projekty. Otóż mnie wpadł do głowy dość oryginalny pomysł. Czy nie ogłosilibyście panowie konkursu na najpiękniejszy list miłosny? Przypuszczam, że tym konkursem zainteresowałyby się wszystkie kobiety.

— Istotnie doskonały pomysł — odparł jej uprzejmie redaktor. — Bardzo pani dziękuję. Nie omieszkam skorzystać z tego projektu.

Po tej rozmowie Ludwika sięgnęła po list, który Henryk jej zwrócił i dopisała kilka zdań:

— Dopiero dziś mogę wysłać do ciebie tych kilka słów. Gdy się zobaczymy, wszystko ci wytłumaczę. Twoja Ludwika.

List ten wysłała w dwie godziny później.

A po miesiącu ogłoszono wyniki konkursu.

Ludwika otrzymała drugą nagrodę.

Ale oczywiście za inny list miłosny, umyślnie potem napisany dla pisma.

Skarby na ul. Andrzeja 14

Tłumy żądnych i spragnionych codzień szturmują do bram, wciąż walczą o największe i najtrwalsze bogactwo. Ksiądz i oficer, młody i stary, Polacy i cudzoziemcy, robotnik i chłop — wszyscy dobijają się do skarbnicy Wiedzy

W małym niepozornym budynku przy ul. Andrzeja 14 w Łodzi można o każdej porze dnia zastać rzesze **miłośników książki**. Przy zwykłych stołach czytelni spędzają czas, w atmosferze skupienia i nauki.

Mądrość wieków zawarta jest tu w **blisko 300.000 tomach**. Katalogi jednak obejmują zaledwie **trzydzieści parę tysięcy** — kierownika Augustyniaka i jego zespół czekają **długie miesiące mrówczej pracy nad uporządkowaniem księgozbioru.**

Trzeba wspomnieć, że Centralna Biblioteka **Publiczna**, jedna z większych w Polsce, związała się mocno z **osobą jej kierownika.**

Ob. Augustyniak czuwał przecież nad rozwojem tej placówki wiedzy już **dwadzieścia kilka lat przed wojną.**

Na Andrzeja 14 dzień w dzień ponad trzysta osób korzysta z dobrodziejstw książki. Interesujemy się tą **skarbnicą łódzką** tak samo jak interesuje się nią **każdy z naszych czytelników, rozumiejący wartość ksiązki.**

Kier. Augustyniak posiada wiele spostrzeżeń, ciekawych wniosków, jakie poczynił i jakie mógł wysunąć na przestrzeni blisko **30-letniej pracy bibliotekarskiej.**

Dzieci też chcą

— Wczoraj zgłosił się do mnie mały chłopiec liczący może 14 lat. Miał oryginalną prośbę: **chciał tu przychodzić codziennie i czytać.**

— Cóż w tym dziwnego? — pytamy.

— U nas w zasadzie nie ma książek dla dzieci i młodzieży — dla tej grupy czytelników istnieją w Łodzi **cztery wypożyczalnie, nasza zaś biblioteka pokrywa się z poziomem uniwersyteckim.** Ale chłopiec słyszał pewnie, że **u nas są książki, których nie znajdzie w całej Łodzi, może przyprowadziła go sensacja, kto wie?**

— To samo z młodzieżą szkół średnich. Przychodzi tu bo jej imponuje siedzenie wśród białych studenckich czapek. Porywa to młodzież szkół średnich fakt, że tu w czytelniach naszych jest właściwa atmosfera skupionej pracy naukowej.

Wchodzimy na salę.

Prawdziwa mozaika ludzka — tuż pod oknem siedzi... **ksiądz dobrodziej, obok oficer sztabowy** Wojska Polskiego, z drugiej strony jakiś starzec z siwą brodą, któremu nie starczyło długiego życia na zgłębienie wszystkich prawd, dalej jest **zakonnica i pewien Włoch,** który tu zdala od ojczyzny, do której nie zdążył dotąd wrócić, zagłębił się w dużej i poważnej księdze. **Książka zbliża wszystkich, książka jest czynnikiem zbliżenia i demokracji.**

—Widzi pan, mówi ob. Augustyniak, — tu nie ma miejsca dla dzieci. Pracujemy **z myślą o ważnej zasadzie — dać książkę, odpowiadającą przeżyciom wewnętrznym człowieka, jego zainteresowaniom i potrzebom.**

„Białe kruki"

W bibliotece na Andrzeja 14 można zobaczyć **kilkadziesiąt „białych kruków".** Oto parę z nich: „Stary i Nowy Testament Leopolity z roku 1573". Przyglądamy się grubej księdze, oprawnej w skórę. **Była gdzieś we dworze i objadły ją myszy.** Jeszcze przed wojną udało się kierownikowi Augustyniakowi uporządkować ją i podkleić. Jest tu już od roku 1928. Niemcy nie odkryli jej tu, czy też nie zdążyli wywieźć do Reichu.

Ciekawa jest historia tego „białego kruka":**Biblia przybyła ze Śląska, gdzie kupiono ją na licytacji u potomka starej rodziny szlacheckiej — Wężyka.** Olbrzymi, bezcenny księgozbiór synowie szlachcica przepijali za granicą, ob. Augustyniakowi **udało się nabyć tylko parę dzieł z tego zbioru.**

Biblia jest pisana **gotykiem, lecz po polsku.** Drukował ją w tym języku **spolonizowany Niemiec Szarfenberg**, którego Zygmunt August uszlachcił. Opowiadają, że właśnie z wdzięczności za życzliwe przyjęcie przez Polaków **drukował odtąd tylko po polsku.**

A oto dalsze „białe kruki": **listy papieża Juliusza II z piętnastego wieku, kronika Marcina Bielskiego, Psałterz Puławski.**

— A co ludzie czytają? — zapytujemy, — przecież wojna przyczyniła się do przeobrażeń, również jeśli chodzi o zainteresowania czytelnika.

— Owszem. Przed wojną przeważała **literatura i zainteresowania humanistyczne, obecnie przyroda, technika i medycyna — społeczeństwo wzięło kurs na nauki konkretne i nareszcie chyba obrało właściwą drogę rozwoju po tylu wiekach błądzenia.**

Jeszcze nigdy nie czytali

Zmieniali się i czytelnicy. Tutaj obserwujemy ciekawe zjawisko: **większość czytelników to ludzie, którzy jeszcze w życiu nie byli w czytelni, czy w bibliotece— nie potrafią posługiwać się katalogiem, chcą palić w czytelni — a tego przecież nie wolno.**

— Pół roku musiałem jakby „wychowywać" czytelników. A przecież to ludzie dorośli.

Ale największy kłopot to sprawa z lokalem — tu możemy zmartwieć. Nam przecież potrzeba **dużych jasnych sal czytelnianych, dużej ilości, szaf na książki.** Tych 250 tysięcy tomów, które obejmujemy w tej chwili stopniowo katalogiem — **nie zmieścimy oczywiście tu — na Andrzeja.**

Istotnie — bardzo tu ciasno. **Olbrzymie kolejki ludzi spragnionych książki i wiedzy duszą się w małym pomieszczeniu.**

— Ale jest przecież gmach na rogu Gdańskiej i Kopernika — wtrącamy własne słowa w zadumę naszego rozmówcy.

— Tak jest, ale tylko mury — ufundował je łódzki przemysł jeszcze przed wojną — **wojna przerwała prace, teraz trzebaby je dokończyć, a to jest przecież sprawa dużych milionów złotych.** Dostaliśmy wprawdzie w budżecie magistratu łódzkiego **pięć milionów złotych na ten cel, ale to mało.** Staramy się o dalsze pięć milionów z Ministerstwa Oświaty. Jak dadzą — **robotę zaczniemy na wiosnę.** Bo to wstyd, by półmilionowa Łódź nie miała własnego gmachu dla biblioteki. W takiej Danii w każdej wsi jest **okazały budynek na ten cel.**

300 milionów złotych

Obchodzimy jeszcze raz sale, oglądamy czytelnie i półki wypełnione tym największym skarbem człowieka — **słowem prawdy** i dochodzimy do wniosku, że w tym nerwowo płynącym życiu codziennym Łodzi mieszkańcy może nie zdają sobie sprawy z tego, **jakie wartości kryją się w tym małym, niepozornym budynku przy ulicy Andrzeja 14.**

Gdy przyjdzie pomoc Ministerstwa Oświaty i gmach przy ulicy Gdańskiej i Kopernika zostanie oddany do użytku, Łódź posiadając 300 tysięcy tomów — będzie miała prawdziwą **świątynię wiedzy.** Tu w bibliotece nie mówi się nic o pieniądzu, ale ten księgozbiór — **dostępny bezpłatnie** dla wszystkich — to przecież olbrzymi majątek. **Wartość jego pieniężną obliczają na sumę 300 milionów złotych.**

F. B.

Opał mamy zapewniony!

Najgorszy okres już minął.—Obecnie dostawy węgla są regularne i dostateczne

Dzięki wspólnemu wysiłkowi górnictwa i Central Zbytu dostawa węgla do Łodzi została zapewniona i w chwili obecnej stwierdzić można, że **najcięższy okres na zaopatrzenie węglem ludności pracującej przetrwaliśmy, a dotychczasowy system rozdawnictwa zdał swój egzamin jak najlepiej.** Największe nasilenie kryzysu węglowego było **w końcu listopada i trwało aż do świąt Bożego Narodzenia.**

Dzięki usprawnieniu kolejnictwa, poprawiła się podstawa wagonów, a także **została usprawniona walka z kradzieżami węglowymi.** Jesienią transport węglowy szedł ze Śląska do Łodzi około 10 dni; teraz **od 3—4 dni i natychmiast trafia do konsumenta.**

Przestały istnieć przed tym tak groźne obawy, że **zbraknie węgla dla przemysłu,** któremu groziło przynajmniej częściowe unieruchomienie.

W chwili obecnej poszczególne zakłady przemysłowe **zaczynają stwarzać zapasy węgla. Centrala Węglowa w Łodzi ma np. obecnie na składzie 4,5 tysiąca ton węgla przemysłowego.** Przed tym nie można było nawet marzyć **o poczynieniu jakiegokolwiek zapasu węgla.** Węgiel otrzymały także do rozdziału takie instytucje, jak: **Dyrekcja Przemysłu Miejscowego, Izba Rzemieślnicza, Izba Przemysłowo - Handlowa.**

Ludność pracująca ma zapewnioną dostateczną ilość węgla do gotowania strawy. Na styczeń został przyznany konyngent **16.000 ton węgla opałowego na całą Polskę dla pracowników,** w pierwszym rzędzie **Przemysłu Metalowego i pozostałej ludności pracującej.** Dla Łodzi kontyngent został podniesiony o 3.000 ton. W ciągu najbliższych tygodni ludność zostanie zaopatrzona także w **dostateczną ilość węgla opałowego.**

Sytuacja węglowa w Łodzi była bardzo groźna. Dzięki jednak wysiłkom Łódzkiej Centrali Węglowej zagadnienie zaopatrzenia w węgiel ludności, mimo ogromnych trudności, zostało zadawalająco rozwiązane.

J. Z.

Co to jest Lotto - Mecz??

Odcinki na chleb z grudnia i stycznia są ważne

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że zarządzenie w sprawie zakończenia realizacji kart żywnościowych z dniem 31 stycznia br. nie dotyczy chleba.

Odcinki z miesiąca grudnia ub. r. i stycznia br. wywołane na chleb za miesiąc styczeń br. zachowują swą ważność nadal aż do odwołania.

maga włożyć kalosze..

Są jednak kraje, gdzie mężczyzna nie jest tak uprzywilejowany jak u nas.

Jest nim Paragwaj, kraj szczęśliwych **kobiet.**

Kobieta gra tam rolę **dominującą.** Datuje się to od roku mniej więcej 1870, kiedy to po strasznej wojnie prawie wszyscy biali mężczyźni zostali zabici i kobiety pozostały z indianami i murzynami. W rezultacie powstała **nowa rasa, która zaludnia dziś cały kraj paragwajski.**

W Paragwaju kobieta jest zupełnie swobodna i niezależna. Jedynym zajęciem zamężnych kobiet jest **wychowanie dzieci.** Niezamężne matki są tam zupełnie normalnym zjawiskiem i dzieci zrodzone przez nie mają wprawdzie w metryce naznaczone **„dzieci natury"**, ale — **nie jest to czymś obraźliwym.**

„Dzieci natury" dostają w zależności od zasobów materialnych ich matek **wyższe lub średnie wykształcenie** i niejednokrotnie osiągają najwyższe nawet stanowiska państwowe.

Małżeństwo w Paragwaju jes **rzadkim zjawiskiem i normalnym typem współżycia jest tam tak zw. przyjaźń.**

Mężczyzna, który dobrze zarabia, chętnie pomaga swej przyjaciółce. Nie przeszkadza mu to jednak mieć jeszcze **dwie lub trzy oddane mu szczerze przyjaciółki,** które aczkolwiek są doskonale poinformowane, że ich kochanek obdarza sympatią inne znajome, **nie są wcale zazdrosne.**

W Paragwaju jest **mało mężczyzn,** jak to statystyka ostatnio wykazała, na jednego mężczyznę przypada od 8 do **10 kobiet.**

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że kobiety chętnie zgadzają się na system przyjaciółek, zachowując przy tym absolutną wolność.

Przesądy rasowe i kastowe są paragwajczykom zupełnie nieznane.

Wielu mężów stanu pochodzi ze wsi, a w zaraniu swej młodości pasali bydło i nierogaciznę. Nie krępują się jednak, ani wstydzą swego pochodzenia. Często mając materialnie zabezpieczoną przyszłość, sprowadzają sobie ze wsi dawne

Czy wiecie że...

...W ciągu ostatnich 450 lat wydobyto na kuli ziemskiej złota wartości 2.250.000.000 funtów szterlingów.

...nie wszystkie diamenty są pochodzenia ziemskiego. Uczeni wykryli te drogocenne kryształy również w wielkim meteorze, który spadł kilkanaście lat temu na Uralu.

...ustalono, że krótkowidzami są przeważnie mieszkańcy miast. Dzieje się to dlatego, że wzrok ma zawsze oparcie o mury, natomiast żeglarze i rolnicy, którym nic nie zasłania horyzontu, mają wzrok o wiele lepszy.

...od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej wydrukowano 800.000.000 książek.

...nie wszyscy murzyni są koloru czarnego. W Manoromango, w wschodniej Afryce, mieszka szczep murzyński, który ma skórę prawie tak białą, jak europejczycy.

...w więzieniu El Paso w Texas daje się więźniom do rozwiązywania łamigłówki, aby im się zbytnio nie nudziło.

...że na świecie istnieje 300.000.000 [illegible] niezamężnych.

Gen. Marshall był na przejażdżce

kiedy wybuchła wojna japońsko-amerykańska. Japończycy nazywali Roosevelta „panną Kumiko". Co się stało pod Pearl Harbour

Cztery komisje pracują jeszcze w tej chwili w Ameryce aby wyświetlić **tajemnicę klęski pod Pearl Harbour** i ukarać winnych, jakkolwiek od tej katastrofy minęło już przeszło cztery lata.

Oto niektóre sekrety, które rzucają choć snop światła na nieszczęsną bitwę koło wysp Hawajskich.

7 grudnia 1941 r. o godz. 9 rano **młody oficer amerykański puka do drzwi płk.** Bedell Smitha — sekretarza szefa sztabu generalnego.

— Depesza, panie pułkowniku.

To nie był jednak telegram amerykański —ale **depesza japońska, przejęta przez** Yankesów. Od wielu lat amerykański sztab łapał wszystkie radiotelegramy japońskie, znając doskonale szyfr.

Tak np. w dniu 3 grudnia radio japońskie nadawało: **„Wiatr zachodni z deszczem"** — co miało oznaczać — „wszyscy **konsulowie winni natychmiast spalić wszelkie archiwa i kompromitujące dokumenty.** Prezydent Roosevelt w szyfrze japońskim nazywany był „panna Kimiko", a minister Cordell Hull — „Panna Umeko" Słowo wojna w tajnym szyfrze Japończycy nazwali **„urodzinami"**, a pertraktacje dyplomatyczne **„małżeństwem"**.

A cóż mówiła depesza z 7 grudnia? Tokio zawiadamia swego specjalnego wysłannika, tzw. „ambasadora pokoju" — Saburu Kurusu, iż 10 punktów żądań amerykańskich Japonia **kategorycznie odrzuca.**

Teraz jest już wiadomo, że należy się spodziewać rzeczy najgorszych. Zachodzi tylko pytanie, o której godzinie ambasador japoński urzędowo zawiadomi ludzi w Białym Domu. Rozpocznie się wtedy wyścig z czasem. Odpowiedź oficjalna spodziewana jest o godz. 13-ej — o tej porze na wyspach hawajskich jest godzina 7.30 rano — doskonały czas na atak powietrzny...

— Nie ma ani minuty do stracenia!— krzyczy płk. Bedell Smith — zawiadomić natychmiast Marshalla!

Cóż. Była to niedziela, gen. Marshall **wyjechał na przejażdżkę konną.** Gdzie go teraz szukać?

Dopiero w południe Marshall powrócił i wydał rozkaz:

— Zaalarmować bezwłocznie komendanta Hawai, gen. Shorta!

Generał spogląda na zegarek. Jest godzina 12 min. 18, a na Hawajach 6.48 rano.

W kilka minut później nadchodzi wiadomość, iż warunki atmosferyczne nie pozwalają na natychmiastowe wysłanie depeszy. Rozkaz zostaje wyekspediowany za pomocą kabla — trwa to oczywiście dużo dłużej. Hawaje otrzymują telegram o godz. 7.33. Cisza kompletna panuje jeszcze na wyspach.

W 22 minuty później pierwsze eskadry japońskie nadleciały nad bazą amerykańską. Hawaje były absolutnie nieprzygotowane do ataku.

Cóż się okazuje: depesza z Washingtonu dopiero o godz. 8.35 została przeczytana przez gen. Shorta!

W kilka minut później depesze, nadawane przez San Francisco, **alarmują flotę amerykańską, znajdującą się na Pacyfiku.**

— Raid japoński nie jest ćwiczebny!

Minister wojny Knox siedzi w swym gabinecie, **kiedy admirał Stark wpada bez pukania do jego pokoju.** Przynosi on tragiczną wieść **o katastrofie pod Pearl Harbour.** Knox blednie bez słowa i łączy się telefonicznie z Białym Domem.

— Panie Prezydencie, otrzymałem z Hawai depeszę, muszę ją panu natychmiast zakomunikować.

Prezyent w tej chwili spożywał śniadanie, rozmawiając ze swym doradcą Harry Hopkinsem. Właśnie była mowa o postawieniu floty amerykańskiej w pełne pogotowie bojowe. Rozmowa spóźniła się o kilka godzin... (gr)

Nad czym się głowią pewni statystycy...

Trzecia część życia człowiek przesypia

Ile tracimy czasu na jedzenie, ubieranie i rozbieranie

Pewien amerykański statystyk obliczył, że normalny człowiek przesypia **trzecią część swego życia.** Trzy i pół roku przepędza człowiek przy jedzeniu, **rok i trzy miesiące zużywa na rozbieranie i ubieranie się** (czy aby amerykański statystyk uwzględnił również czas, który na swoją toaletę zużywają kobiety?).

W czasie podróży morskiej zużywa się od 4 do 6 litrów wody słodkiej na osobę. Na tyle obliczone jest zużycie wody przez intendenturę statku, która oblicza zapas potrzebny do zabrania w podróż.

87 procent ciepła wytwarzanego w naszym organiźmie wydzielamy przez pory skóry.

Płynny tlen znajduje się w butlach stalowych pod ciśnieniem 120 atmosfer, podczas gdy **kocioł lokomotywy wytrzymuje tylko ciśnienie 12 atmosfer.**

Wioska do badań atomowych

Anglicy przeznaczyli na ten cel 50 milionów szterlingów

Wioska Harwell w hrabstwie Berkshire **jest miejscowością, o której od paru tygodni mówią w całej Anglii.** Tutaj bowiem na lotnisku, parę kilometrów od wsi, **ma powstać olbrzymia stacja doświadczalna do badań atomowych.**

Rząd angielski przeznaczył na ten cel 50 milionów funtów szterlingów. A uczeni wybrali tę właśnie małą niepozorną wieś jako odpowiednią do prac naukowych zakrojonych na tak olbrzymią skalę.

Nie zapominajmy, że 50 milionów funtów to **połowa całego budżetu polskiego przed wojną, bo około miliarda złotych.**

Mieszkańcy wsi są trochę zaskoczeni tą nadchodzącą wielkością własnego osiedla. Ale nie wszyscy są niezadowoleni. Nieliczni kupcy i młodzież cieszy się z nowych możliwości.

Targowisko na ludzi

W Anglii w miasteczku Carlisle, kupują „ręce do pracy"

Do dziś jeszcze trwają w miasteczku Carlisle (Cumberladn) w Anglii targi na ludzi. Do miasteczka przychodzą rolnicy, poszukując rąk roboczych. „Ręce" te raz w tygodniu zbierają się w głównej ulicy miasteczka, oczekując na nabywców. Tak było przed wojną, w czasie jej trwania, tak jest i teraz, kiedy daje się na ogół dość mocno odczuwać brak rąk do pracy w gospodarstwie wiejskim w Anglii.

W okolicy za przedmiot dumy poczytują sobie ci farmerzy, którzy nie potrzebują chodzić do Carlisle, po ludzi do pracy. Ci mawiają:

— Niechaj ludzie przyjdą do nas.

Większość poszukujących pracy, to młodzież, która dopiero co ukończyła szkołę. Na ulicy, która jest właściwym miejscem tego osobliwego targu, **zawierają umowę z gospodarzami, określając z góry czas zatrudnienia i wynagrodzenie.** Każdy z nich pragnie sobie zagwarantować co najmniej tydzień urlopu po 6-ciu miesiącach pracy.

Na targ przychodzą głównie mężczyźni. Jeśli się zjawi parę kobiet są one formalnie **rozchwytane przez farmerów,** ze względu na ich wielkie zapotrzebowanie w mleczarstwie.

SPORT

Czy pamiętacie Chmielewskiego

słynnego boksera łódzkiego?

Ostatnia rozmowa z „Chmielem", odbyta w Bostonie 1939 r.

Łódź była zawsze dumną ze swego pupilka — najpopularniejszego boksera polskiego **Henryka Chmielewskiego**. Jak wiadomo, po zdobyciu tytułu mistrza Europy, **Chmielewski przeszedł do obozu zawodowców i za namową Władysława „Zbyszka" Cyganiewicza wyjechał do Ameryki.**

Obecnie nadchodzą tylko skąpe wieści od Chmielewskiego z Ameryki. Jego matka i siostra, przebywające w Łodzi, otrzymały **zaledwie jeden list i to datowany w połowie września przeszłego roku.** Jednak z tego listu wynika, że **Chmielewski raczej wycofał się z ringu.** Ożenił się z Polką amerykańską i ma już w tej chwili dwoje dzieci. Pracuje on jako elektrotechnik w wielkim przedsiębiorstwie budowy okrętów w Bostonie. Najbliższe listy Chmielewskiego niewątpliwie rzucą światło na jego dalsze zamiary i ostatecznie powiadomią, czy **zrezygnował z dalszej kariery bokserskiej.** Musimy jednak jeszcze być cierpliwi.

W tej chwili chciałbym wspomnieć o **mojej wizycie u Chmielewskiego w Bostonie w 1939 r.** Jestem przypuszczalnie ostatnim dziennikarzem polskim, który widział łodzianina w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny.

Byłem w Nowym Jorku na wystawie światowej. Być w Ameryce i nie zobaczyć Chmielewskiego — jakoś dziwnie by to brzmiało. Mam jednak niewiele czasu do rozporządzenia. Muszę więc lecieć z Nowego Jorku do Bostonu samolotem.

Podróż trwa krótko; po półtorej godziny lotu olbrzymi Douglas ląduje w Bostonie. W porcie lotniczym spotkała mnie zabawna przygoda. Urocza nursa — nieodzowna opiekunka pasażerów w każdym samolocie — **nie chce mnie wypuścić z kabiny..** Cóż się okazuje, jestem potargany i mam źle zawiązany krawat. Nursa czesze mnie i czyni na eleganta. Z samolotu amerykańskiego nie wolno wyjść w złym stanie. Wygląd pasażera musi świadczyć, iż **odbył podróż wspaniałą i czuł się w powietrzu świetnie.**

Znajduję Chmielewskiego w małym hoteliku. Ucieszył się bardzo z wiadomości z kraju, jakie mu przywiozłem. Zresztą jak się zaraz przekonałem, z Polską utrzymywał żywy kontakt. Otrzymywał wszystkie pisma sportowe, a jego przyjaciele raportowali mu listownie o wydarzeniach sportowych w kraju.

Całą noc przegadaliśmy. Chmielewski już wówczas zaaklimatyzował się w Ameryce i czuł się z dnia na dzień lepiej. **Zaczął już mówić po angielsku, jakkolwiek jego** slang wywoływał jeszcze uśmiech na ustach niektórych Amerykanów.

Był to okres, w którym łodzianin szykował się do spotkania z groźnym Kanadyjczykiem **Leu Brouillardem,** który dwukrotnie w Paryżu znokautował Marcela Thila. Chmielewski pracował dużo, codziennie trenował. Był jednak w tym okresie życia wyraźnie smutny.

Po skończonej pracy szliśmy do parku w kierunku morza, gdzie „Chmiel" odpoczywał i całą piersią zaciągał się morskim powietrzem. Zwierzał się mnie wówczas:

— Mam złe przeczucia. Wojna zbliża się szybkimi krokami, ona na pewno wybuchnie. Czuję, że ta katastrofa stanie w poprzek mojej bokserskiej karierze.

Chmielewski posiadał jeszcze inne kłopoty. Miał stałe nieporozumienia pieniężne ze swym menażerem Cyganiewiczem. Stanisław Cyganiewicz, który finansował wyjazd łodzianina do Ameryki, był przede wszystkim **człowiekiem interesu,** a że w Stanach Zjednoczonych miał opinię jednego z najskąpszych ludzi, łatwo się więc domyślić, że „Chmiel" nie miał z nim lekkiego życia. Cyganiewicze chcieli go wykorzystywać — łodzianin jednak bronił się jak mógł przeciwko temu wyzyskowi i wielkim jego pragnieniem było zerwanie jak najprędzej kontraktu ze „Zbyszkiem". Czy mu się to udało, wyświetlą najbliższe listy Chmielewskiego.

W każdym razie już wówczas „Chmiel" stał na nogach, to znaczy **potrafił sobie odłożyć kilka dolarów.** Ubrany był elegancko, a w swym pokoiku hotelowym miał piękne radio za 10 dolarów. Jednak żył bardzo skromnie. Widziałem jak się odżywiał za kilkadziesiąt centów w jednej z polskich garkuchni.

Niewątpliwie późniejsze czasy były dla niego szczęśliwsze — w każdym razie jego wrodzona oszczędność daje gwarancję, że Chmielewski musiał zebrać w Ameryce kapitalik, który pozwoli mu na dostatnie życie. Nie zazdrościmy mu — przeciwnie — Łódź życzy swemu dziecku dużo **szczęścia i pomyślności na amerykańskiej ziemi.**

K. Gryżewski.

Mistrzostwa narciarskie w Zakopanem

W pierwszym dniu międzynarodowych mistrzostw narciarskich rozegrano bieg na dystansie 18 klm. Startowało 61 zawodników, bieg ukończyło 55, warunki śniegowe dobre.

Wyniki biegu były następujące:

1. Cardal (Czechosł.) — 1 godz. 10 min. 53 sek.
2. Matuszny (Polska) — 1 godz. 11 min. 19 sek.
3. Dziedzic (Polska) 1 godz. 12 min. 21 sek.
4. Sitasz (Polska) — 1 godz. 12 min 44 sek.
5. Skupień.
6. Stanisław Marusarz.

Dopiero siódmy przybył do mety Sagasik (Czechosł.). Najlepszy nasz biegacz na 18 klm. akademicki mistrz świata **Orlewicz, na skutek niedyspozycji żołądkowej spóźnił się na start i przybył dopiero na 26-ym miejscu,** uzyskując jednak najlepszy czas: **1 godz. 9 min. 49 sek., przeszło 1 minutę lepszy od Czecha.**

W punktacji do biegu złożonego wyniki były następujące:

1. Dziedzic (Polska—HKN) — nota 240.
2. Stanisław Marusarz — nota 234.

Dopiero trzeci był Budaryk (Czech) — nota 198.

4. Śliwka (Czech) — nota 192.
7. Orlewicz

W biegu na 18 kilometrów jeden z Czechów złamał nartę i odpadł od dalszego biegu.

W konkunecji tej startowali ojciec i syn Dawidkowie. Syn zwyciężył ojca.

Największą naszą nadzieją w narciarstwie jest obecnie Dziedzic, któremu wróżą świetne wyniki.

Ten 18-letni zawodnik zajął w ogólnej punktacji trzecie miejsce, a w punktacji do biegu złożonego pierwsze miejsce.

J. S.

Lord Burghley — prezydentem Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej

Lord Burghley, słynny kilkanaście lat temu lekkoatleta (olimpijczyk), którego specjalnością były biegi przez płotki, przewidziany jest obecnie jako najpoważniejszy kandydat na Prezydenta Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej (IAAF).

Obecny prezydent Siegfried Edstroem, obchodzący niedawno 75-lecie swych urodzin, zamierza zrezygnować ze swego stanowiska, piastowanego 32 lata. Oficjalnie tę rezygnację ma zgłosić na kongresie IAAF w Oslo w roku bieżącym podczas mistrzostw Europy. Edstroem oświadczył, że Burghley jest najbardziej poważnym i godnym kandydatem, cieszącym się ogólną sympatią i popularnością, nie wyłączając szwedzkich kół sportowych. Drugim kandydaem jest Avery Brundage, prezydent Amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej.

Obecny sekretarz honorowy IAFF Will Also również zrezygnuje ze swego stanowiska.

Więźniowie polityczni świata wysyłają delegatów na zjazd w Warszawie który odbędzie się 3 i 4 lutego

W związku z wyjazdem delegatów łódzkich na międzynarodowy zjazd więźniów politycznych do Warszawy, który odbędzie się dn. 3 i 4 lutego, odbyło się w Łodzi zebranie tej organizacji, które powzięło następującą rezolucję, przesłaną na ręce wojewodów ob. Dąb-Kocioła i ob. Mijala. Rezolucja brzmi:

„Walne Zgromadzenie Delegatów Okręgu Łódzkiego na 1-szy międzynarodowy zjazd b. więźniów politycznych niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych, odbyte w Łodzi w dn. 31 stycznia 1946 r., wyraża imieniem dziesiątków tysięcy b. więźniów politycznych zapewnienie bezgranicznej ofiarności dla Narodu Państwa Polskiego. Gotowi jesteśmy ponieść w każdej chwili ofiary i trudy przy odbudowie potęgi naszego demokratycznego państwa polskiego.

Na zjeździe międzynarodowym będziemy żywym dowodem niesłychanego w dziejach świata barbarzyństwa niemiecko-hitlerowskiego, szalejącego najwięcej w Polsce.

Prezydium
Walnego Zgromadzenia Delegatów
byłych więźniów politycznych
z okręgu Łódzkiego.

***

Zbiórka delegatów, mających wyjechać do Warszawy, odbędzie się dziś o godz. 12 w gmachu Związku **ZHP, Skorupki 12,** a wyjazd z dworca fabrycznego **o g. 15.30.**

Czy zobaczymy Wajsównę na boisku sportowym

Podczas meczów w grach sportowych z Czechosłowakami spotykaliśmy w YMCE Jadwigę Wajsówną.

— Pani w charakterze widza?

— W tej chwili tak, ale bynajmniej nie zaniedbuję zaprawy zimowej. Przez cały sezon martwy trenuję w YMCA, jakkolwiek moje warunki życiowe bynajmniej nie sprzyjają do uprawiania sportów. Mieszkam w Pabianicach, a pracuję w Łodzi, w Centrali Tekstylnej. Muszę codziennie wstawać o 5-ej i pół rano. Powracam do domu późno, a dzieci na mnie czekają...

— Jednak na wiosnę zobaczymy panią na boisku?

— Być może, ale to wszystko zależy jak się będę czuła.

Mamy jednak nadzieję, że panna Jadzia nie zdradzi swej ulubionej lekkoatletyki.

Jadwiga Jędrzejewska będzie trenowała w Łodzi

Wczoraj przez jeden dzień przebywała w Łodzi Jadwiga Jędrzejowska. Przyjechała do Łodzi załatwić szereg interesów, a jednocześnie umówić się z Józefem Hebdą w sprawie wspólnych treningów na krytym korcie WIMY.

Wicemistrzyni Wimbledonu czuje się świetnie, odzyskała już swą przedwojenną wagę.

— Jestem w dużym „gazie" mówi i chciałabym jaknajprędzej zdobyć odpowiednie warunki treningowe. Postanowiłam w niedługim czasie przybyć do Łodzi i tu trenować. Hala w Łodzi jest, ale brak piłek. Ale i na to znajdzie się rada, pojadę teraz do Gdyni, gdzie znajdują się bazy zaopatrzeniowe Szwedów. Mam nadzieję, że Szwedzi nie odmówią mi sprowadzenia do Polski piłek.

Tak więc, już niedługo, jeśli wszystko pójdzie pomyślnie — Łódź będzie mogła podczas treningów podziwiać zabójcze drajwy panny Jadzi.

Najlepsi koszykarze w Łodzi

W dniach 8 i 9 lutego będzie grała w Łodzi najlepsza drużyna koszykarzy polskich KKS z Poznania. Poznańczycy spotkają się z zespołami TUR-u oraz ŁKS-u.

Ósemka Łodzi na mecz z Gdańskiem

Termin meczu rewanżowego Łódź—Gdańsk zbliża się, odbędzie się on w Gdańsku w dniu 17 lutego. Skład Łodzi został już ustalony: (w nawiasach rezerwowi) od muszej do ciężkiej: Czarnecki (Stasiak), Pawlak (Stolecki), Marcinkowski (Mazur), Kowalski (Kowalewski), Olejnik (Kijewski II) Rychtelski (Szczapiński), Jaskóła (Stahl), Niewadził.

Szamota w Ameryce

Zawodowy mistrz kolarski Polski (w szprintach) Henryk Szamota, który przed wojną stale przebywał we Francji, na początkach wojny kilka razy startował w Paryżu, po czym udał się do Ameryki.

Polak, który zdradził Ojczyznę

Konfident Gestapo, wydawał w ręce wroga Polaków, walczących z okupantem. Sąd Specjalny skazał Wojtasika na śmierć.

(ek) Sąd specjalny w Łodzi rozpatrywał sprawę Józefa Wojtasika, Polaka, **konfidenta Gestapo,** zarejestrowanego **pod** ur. 81, pseudonim „Kłos".

Przed wojną oskarżony był **plutonowym W. P.**

Rozprawie przewodniczył sędzia Walewski, oskarżał prokurator Anc.

Według aktu oskarżenia, Wojtasik **wydał w ręce Gestapo szereg Polaków za działalność antyniemiecką i za współpracę z organizacją podziemną,** przy czym po wielu z nich **ślad zaginął,** a ustalono, że m. inn. **Anna Chojnacka i rodzina Jeżaka zostali straceni.**

Oskarżony nie przyznał się do winy, oświadczając, że złożył wprawdzie dobrowolnie deklaracje współpracy z Niemcami, ale **uczynił to na polecenie gen. Kutrzeby i szefa sztabu Niwińskiego,** którzy przebywali z nim w Offlagu.

Przewód sądowy zadał kłam jego zeznaniom. Świadek Henryk Chojnacki stwierdził, że **oskarżony był konfidentem i że składał obszerne meldunki na piśmie.** Świadek czytał je **osobiście,** gdyż pokazywał mu je pracownik Gestapo, **Hemmel,** który zaznaczył jednocześnie, **że** Wojtasik jako wybitny konfident Gestapo, jest **bardzo niebezpieczny dla Polaków.**

W dalszym ciągu swoich zeznań świadek **Chojnacki** oświadczył, że przyjął oskarżonego do **Związku Walki Zbrojnej,** odebrał nawet od niego przysięgę, lecz wkrótce usunął go, **jako człowieka niepewnego.** Sam świadek musiał opuścić Łódź, gdyż był **śledzony przez Gestapo,** które wyznaczyło za jego głowę nagrodę 10.000 mk. Wojtasik w charakterze członka Z.W.Z. nie tylko nic nie robił dla organizacji, ale wyłudzał pieniądze na rzeczy, których nie dostarczył, m. inn. na **drukarnię.**

Świadek **Zukrieger, gestapowiec oskarżony w więzieniu,** specjalnie sprowadzony na sprawę, zeznaje, że szef Wydziału Konfidentów Gestapo Bayer **polecił** zwolnić Wojtasika z pracy, a takie **zwolnienia** dawał Bayer wyłącznie **wybitnym agentom.**

Do akt sprawy załączono **list oskarżonego do żony i córki.** Autentyczność tego listu oskarżony potwierdził. Dowodzi on, że Wojtasik **dopuścił się zarzucanych mu przestępstw,** oświadczając, że dosięgła go karząca ręka sprawiedliwości za współpracę z okupantem i że **dziś ponosi zasłużoną karę, prosi przy tym żonę i dzieci o wybaczenie.**

Sąd skazał Wojtasika na karę śmierci, pozbawienie praw honorowych na zawsze i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

W motywach wyroku Sąd podkreślił, **że oskarżony jako żołnierz polski — plutonowy, który złożył przysięgę na wierność Ojczyźnie i obrony Jej do ostatniej kropli krwi, zdradził Polskę, idąc na haniebną współpracę z okupantem — największym wrogiem polskości.**

Program radiowy na dziś

11.40 „Antoni Słonimski — wiek klęski" — szkic liter. prof. Jana Muszkowskiego. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.58 W-wa. 13.30 „V Symfonia" — słuchow. eksperymentalne Tadeusza Markowskiego (rzecz dzieje się w uchu dyrygenta). 14.00 W-wa. 15.00 Koncert w wyk. Chóru Eryana. 15.30 Recenzje z książki Jana Wiktora p.t. „Ożywcze krynice" w oprac. Alkesandra Króla. 15.40 „W mieście kominów i satyry" — felieton Jarosława Janowskiego. 15.50 Koncert Życzeń. 16.50 „Drzewo — kluczowy surowiec w przemyśle" — pog. inż. Tadeusza Wojciechowskiego. 17.00 — W-wa 21.30 „Trzy typy demokracji" — pog. popularno-naukowa Jana Sierzputowskiego. 21.45 płyty. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. Zakończenie [illegible] i Hymn do 22.45.

— o —

Gdzie jest zabójca milicjantów?

Ustalono, że sprawcą napadu i mordu przy ul. Żeromskiego 39 był student, Tadeusz Machniewski.— Władze wysłały za nim listy gończe

W dniu 26 stycznia br w domu przy ulicy Żeromskiego 39 zostali zamordowani w podstępny sposób dwaj członkowie Milicji Obywatelskiej w Łodzi — ś. p. **Skonieczka Franciszek i Kubiak Władysław;** trzeci milicjant **Jan Balcer** został przez bandytów ciężko zraniony.

Natychmiast wszczęte śledztwo doprowadziło **do ujawnienia nazwiska przywódcy bandytów i głównego sprawcy mordu.**

Jest nim Tadeusz Machniewski, urodzony w Łodzi w roku 1921.

Machniewski był **studentem 1-go roku prawa na Uniwersytecie Łódzkim i zamieszkiwał w Łodzi przy ulicy Nawrot 55.**

Komenda Milicji Obywatelskiej m. Łodzi wzywa wszystkich, którzy by wiedzieli **o miejscu obecnego pobytu Tadeusza Machniewskiego o natychmiastowe zawiadomienie najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej.**

Machniewski jest synem zamożnych rodziców, posiadających w Łodzi kilka kamienic czynszowych. Należał on do świata **„złotej młodzieży uniwersyteckiej".** Miast uczyć się i być pożytecznym członkiem społeczeństwa, wszedł na drogę mordercy obrońców ładu i sprawiedliwości.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W.P.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 15 „Ostrożnie świeżo malowane"!... Wieczorem o godz. 18 min. 45 codziennie „Wesele Figara" Beaumarchis z Romanówną.

TEATR POWSZECHNY TUR

W sobotę i w niedzielę o godz. 16 i 19 min. 15 „Świerszcz za kominem" Dickensa

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15, i 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż. [illegible]

COLOSSEUM — KOPERNIKA 16, tel. 174-75

Przegląd międzynarodowego programu o godz. 19.30. Na czele baletu prof. Wójcikowskiego Leona, Wawa Nowowiejski, fenomen Braun — najlepsi rekiści świata 3 — Barley — klasyczne akrobatki Alicja i Ewa, ponadto 15 międzynarodowych atrakcji. W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia o godz. 16.15 i o godz. 19.30.

TEATR SYRENA, TRAUGUTTA 1

Dziś o godz. 12.15 odbędzie się poranek W programie: „Humor i sentyment w piosence". Udział biorą: Tola Mankiewiczówna Ludwik Sempoliński.

KONCERT JÓZEFA NARUSZEWICZA W TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO.

W niedzielę 3 lutego o godz. 12 min. 15 śpiewać będzie nieodwołalnie w Teatrze Wojska Polskiego znakomity śpiewak Józef Naruszewicz. Koncertu największego basa—barytona Polski oczekuje cała Łódź z wielkim zainteresowaniem.



17)

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Gdyby nie był twardy, nigdyby nie postawił na swoim. Zawsze podziwiałam jego energię i konsekwencję. Syn małorolnego chłopa przybył do Łodzi wraz z swoją żoną (jak tylu innych) szukać tu kawałka chleba. Było to przed trzydziestoma laty. Rodzice moi byli jeszcze młodzi i niedoświadczeni. Ot para wiejskich chłopów. Ale ojciec obok siły i zdrowia posiadał i pewną wrodzoną inteligencje. Po pewnym czasie pracując ciężko jako tragarz w fabryce I. K. Poznański, zaznajomił się ze stosunkami panującymi w robotniczej Łodzi.

Czując, że temat ten zainteresował jej towarzysza, ciągnęła dalej coraz płynniej:

— W Łodzi rewolucja 1905 roku wstrząsnęła mocno masą robotniczą. Groby bohaterów rozstrzelanych i powieszonych przez carskich zbirów porosły już trawą, ale tych bojowników o wolność z czcią powtarzał każdy łódzki robociarz. Poznał je i mój ojciec i tak je pokochał jak ideę, w imię której zginęli.

— Pamiętam — mówiła dalej — byłam bardzo malutkim dzieckiem, kiedy wziął mnie raz ze sobą na niedzielną przechadzkę. Szliśmy długo ulicą Konstantynowską (dziś 11-go Listopada). Wreszcie na rogu Gdańskiej ojciec zatrzymał się.

— Spójrz na ten gmach — powiedział cicho —to dawne rosyjskie więzienie. Tu na podwórzu często skrzypiała szubienica, w pamiętne noce roku 1905

Nie zapomnij o tym, że i ty jesteś z narodu, który dał tylu bohaterów. Pamiętaj zawsze, żeś Polką i pamiętaj też, że jesteś córką łódzkiego robotnika, który, jeśli trzeba, nigdy nie poskąpi krwi dla Ojczyzny.

— Wobec niepewnej konjunktury i ewentualności wojny najlepszą lokatą kapitału jest jednak amerykański dolar — powiedział ktoś z siedzących przy sąsiednim stoliku tak głośno, że Hanka nie mogła tego nie dosłyszeć. Słowa te, padły tak niespodziewanie, że zdetonowały subtelną dziewczynę.

Uprzytomniła sobie, że kawiarnia łódzka to nie jest jednak teren, na którym można i trzeba mówić o patriotyźmie. Że właściwie wśród tylu najróżnorodniej brzmiących zdań ani razu nie padło tutaj wielkie słowo „Polska". Momentalnie też — jakgdyby zawstydzona swoim impulsem — zmieniła temat.

— Ojciec mój asymilował się szybko. Ten potomek pańszczyźnianych chłopów bez cięższych psychicznych konfliktów zmienił się w niewolnika maszyn. I tak samo jak ojcowie jego pod bystrym okiem ekonoma pługiem odwalali skiby dworskich zagonów, tak i on lata całe pracował przy krosnach, stukających w pańskiej fabryce. Tamci tylko produkowali złotą pszenicę, a on przędzę taką szarą, jak szarym jest życie robociarza. Ale istniała między nimi jedna zasadnicza różnica: oto ojcowie jego poddawali się biernie swojemu losowi, a ojciec mój wstąpił w szeregi tych uświadomionych robotników, którzy walczą o swoje słuszne prawa; którzy chcą jak najowocniej pracować dla społeczeństwa, ale też wzamian za to żądają słusznej za trud swój zapłaty, nie chcą być bezwolnymi niewolnikami w rękach wyzyskiwaczy.

— A pani należy również do tej samej kategorii ludzi? — zapytał inżynier, który patrząc na rozpłomienioną twarzyczkę dziewczyny i jej ślicznie skrojone usta, pomyślał o czymś zgoła innym.

— Owszem — przyznała Mroczkówna. — Chociaż dzięki pewnemu wykształceniu podniosłam się w hierarchii społecznej o jeden szczebel wyżej i zaliczona dziś jestem do rzędu tzw. inteligencji pracującej, nie zapominam i nie zapomnę nigdy, że jestem i zostanę zawsze córką łódzkiego robociarza.

— Ta dziewczyna ma jednak charakter, a i temperament także — coraz bardziej podobała mu się jej zarumieniona twarz.

Nie bawił się nigdy w socjologię. Oczyma tylko przeleciał kiedyś przez dzieła Marksa, nie wziąwszy z nich właściwie nic. Że jednak był człowiekiem nawskróś uczciwym i przyzwoitym, chociaż stał po przeciwnej stronie brygady, nie mógł negować słuszności tych haseł, w imię których walczył wyzyskiwany przez kapitał proletariat.

Robotnicy fabryki Brauera wiedzieli o tym. Choć więc na 1 Maja inżynier Orszewski nie przypinał sobie do klapy marynarki czerwonej wstążeczki, nawet najskrajniejsi lewicowcy uważali go za człowieka, do którego zawsze można podejść z zaufaniem.

Orszewski pracując od dwóch lat w fabryce Brauera, już parę razy skontrolował sam siebie, że interesują go raczej fabryczne maszyny, aniżeli pracujący przy nich ludzie. Że tym ostatnim poświeca stanowczo za mało uwagi, żyjąc (poza fabryką) w zupełnie innym świecie.

Nie bez zainteresowania przysłuchiwał się teraz zwierzeniom Hanki, wypowiedzianym w dodatku takimi naprawdę pięknymi ustami. Kiedy więc nagle Mroczkówna spytała się, czy nie znudziła go przypadkiem swoją paplaniną, śmiało mógł powiedzieć, że nie. (d. c. n.)

Wydawca Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-08560